

Jemen – światowa zbrodnia doskonała

16 grudnia 2017

Arabia Saudyjska, najbogatsze państwo arabskie, wydała już prawie 500 miliardów dolarów na wojnę z Jemenem, najbiedniejszym krajem arabskim. Po trzech latach atakowania Jemenu, ONZ mówi o rozbitym kraju, o „najgorszym kryzysie humanitarnym na świecie”, o milionie chorych na cholere, o ponad ośmiu milionach głodujących, a jednak Arabia Saudyjska, wspomagana przez największe potęgi naszej planety, nie może wygrać. Jak to możliwe?

W Sanie, stolicy Jemenu, posiłek z kawałka chleba moczonego w herbacie uchodził ostatnio za porządny. Od 6 listopada jest problem z chlebem, bo koalicja atakująca Jemen nałożyła na ten kraj totalną blokadę. Blokada była konsekwencją rakiety balistycznej wystrzelonej przez obrońców w kierunku lotniska w Rijadzie, stolicy Arabii, 2 dni wcześniej. Zdenerwowało to Saudów tym bardziej, że bardzo drogi amerykański system antyrakietowy Patriot zawiódł na całej linii. Pięć wystrzelonych antyrakiet nie sięgnęło celu. Ładunek eksplodował o pół kilometra od lotniska, po prostu chybił. Na dodatek New York Times wyśmiał saudyjski komunikat o „przechwyceniu rakiety”. Blokada stała się więc totalna, zamiast prawie-totalnej. Ale nic z tego, mimo kolejnych ofensyw i bombardowań front nie ruszył się nawet o kilometr.

A jednak coś się radykalnie zmieniło. Do tej pory agresji Saudów stawiały czoło dwie jemeńskie siły polityczne: hutyscy, o których za chwilę, i stara jemeńska partia Powszechny Kongres Ludowy (PKL), ugrupowanie byłego prezydenta Alego Abd Allaha Saliha, który od 1978 r. rządził Jemenem Północnym, a po zjednoczeniu z Południem w 1990 r., aż do 2012 r., całym Jemenem. 33 lata jego prezydentury zakończyła „arabska wiosna”, ale Salih w 2015 r. dołączył ze swymi ludźmi do

hutystów, którzy obalili jego prosaudyjskiego następcę, prezydenta Mansura Hadiego, dziś na emigracji w Arabii. Gdy Saudowie rozpoczęli wojnę, by przywrócić do władzy swego człowieka, Salih stał twardo po stronie obrońców kraju aż do początku grudnia, gdy postanowił – powołując się na straty wywołane 3-letnią wojną i destrukcyjne skutki całkowitej blokady – ułożyć się z Saudami. Jego zmiana frontu trwała 2 dni: hutysci dopadli go pod Saną, a gdy próbował uciec, zabili go na miejscu za zdradę. Odtąd to oni są główną jemeńską siłą polityczną opierającą się saudyjskiej koalicji.

ZAWIŁOŚCI MAPY

Na tej schematycznej mapie trzy kolory oznaczają obecny podział Jemenu. Kolor zielony, odpowiadający mniej więcej terytorium dawnego Jemenu Północnego, to strefa, która opiera się Saudom, tu rządzą hutysci wraz ze starymi jemeńskimi klanami. Kolor czerwony, przeważający w dawnym Jemenie Południowym, to strefa okupowana, oznaczona tu jako terytorium kontrolowane przez zwolenników Hadiego, w rzeczywistości opanowana przez różne siły, w tym Saudów, Amerykanów i najemników z Kolumbii i innych krajów Ameryki Łacińskiej opłacanych przez Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA), należące do saudyjskiej koalicji. Można się zastanawiać, dlaczego Jemen zachodni jest nazywany Północnym, a wschodni Południowym: po prostu dawno temu Brytyjczycy, którzy podbili Aden, nazwali – poprawnie z punktu widzenia Adenu – Jemenem Północnym to terytorium, którego nie potrafili zdobyć. Jemen wschodni – ich kolonia – stał się w tej sytuacji Południowym.

Na mapie jest jeszcze sporo koloru niebieskiego. To zwiększające się sukcesywnie terytorium Al-Ka'idy Półwyspu Arabskiego (AKPA), znanej w Europie np. z krwawego zamachu na paryską redakcję „Charlie Hebdo”. AKPA jest kierowana przez saudyjskich „dysydentów”. Znajduje się pod opieką Saudów, Brytyjczyków i Amerykanów, bo zgodnie ich polityką atakuje opierający się koalicji Jemen Północny. Oczywiście, jak w wielu innych krajach, gdzie Zachód walczy z terroryzmem,

powstała tu konkurencja w postaci Państwa Islamskiego (PI), ale była ona aktywna tylko do rozpoczęcia wojny. Jeszcze na pięć dni przed nią PI wysadziło w powietrze szyicki meczet w Sanie zabijając setki osób, które skandowały akurat „Precz z Ameryką i Izraelem”. To właśnie krwawa obecność PI, Al-Kaidy i Amerykanów w Jemenie, tolerowana przez prezydenta Hadiego, doprowadziła do powstania hutystów i jego obalenia.

ZAWIŁOŚCI POLITYCZNO-NARKOTYKOWE

Dlaczego saudyjska totalitarna dyktatura zaatakowała skrajnie ubogi kraj, który na nikogo nie napadł, nikomu nie zagrażał i nie ma nawet ropy? Bo boi się, że Jemen Północny stanie się sojusznikiem Iranu, którego Saudowie nienawidzą, podobnie jak Izrael. Dlaczego Iranu? Gdyż na jemeńskiej Północy mieszkają szyici, jak w Iranie. Co prawda jemeńscy szyici reprezentują zupełnie inny odłam niż irańscy, są zajdytami, bliższymi dominującemu sunnizmowi, od Iranu dzieli ich doktryna, język, kultura i morze sunnitów, ale nigdy nie wiadomo. Iran zaprzecza, jakoby im wysyłał broń, ale z pewnością czuje z nimi solidarność, tym bardziej, że gardzi władzami Arabii Saudyjskiej jako poddanymi „zbrodniczego imperium amerykańskiego”. Hutyci to polityczna reprezentacja zajdytów, ok. 45 proc. ludności Jemenu.

Ich nazwa pochodzi od nazwiska ich byłego przywódcy Husajna al-Hutiego, posła do jemeńskiego parlamentu, który wezwał do powstania przeciw prezydentowi Salihowi i obecności amerykańskiej w kraju w 2003 r., kiedy Amerykanie napadli na Irak. Salih wezwał wtedy Saudów na pomoc, a ci najpierw masowo bombardowali wtedy hutystów zabronionym przez konwencje międzynarodowe amerykańskim białym fosforem, a rok później zabili Hutiego. Jego młodszy brat Abd al-Malik al-Huti miał wtedy 25 lat, a dziś stoi na czele tego ruchu i to z jego rozkazu na początku tego miesiąca zabito Saliha pod Saną. Zajdyci-hutyci tym się różnią od Saudyjczyków oraz PI i Al-Kaidy, że nie znoszą tych formacji jako „barbarzyńców”. Odrzucają fundamentalistyczne standardy w kwestii kary

śmierci, nie podkładają bomb, no i, jak 90 proc. jemeńskich mężczyzn (i połowa jemeńskich kobiet), lubią qat, miejscowy narkotyk, surowo zabroniony u Saudów.

PROBLEM NIEPODLEGŁOŚCI

Typowego Jemeńczyka można poznać po wyдутym policzku, jakby trzymał w ustach piłkę ping-pongową lub tenisową – to uformowane w ten sposób świeże liście qatu, krzewu, który jest miejscowym odpowiednikiem koki. Od setek lat pozwala zabić głód, bo nigdy tam się nie przelewało. W Koranie nic o nim nie ma, więc Jemeńczycy, wbrew Saudyjczykom, uznali, że dobry Bóg nań zezwala. Saudowie uważają, że qat jest jedną z przyczyn uporu i wytrzymałości zajdytów, ale jest jeszcze coś innego: tradycja. Żadnemu kolonizatorowi nigdy nie udało się podbić Jemenu Północnego. Waleczność i poczucie niezależności zajdytów kształtowało się tam od końca VIII w. Hermetyczny, górzysty kraj rządził się sam przez ponad tysiąc lat, imamowie kierowali nim do roku 1962. W tym czasie powstała tam oryginalna kultura z niebywałą architekturą, z której już zresztą niewiele zostało, po systematycznych saudyjskich bombardowaniach.

Kiedy w marcu 2015 r. na północnej granicy Jemenu stanęły saudyjskie dywizje pancerne i 150 tys. wojska, kiedy Saudowie pod egidą USA i Brytyjczyków utworzyli koalicję 11 sunnickich państw arabskich, które miały przystąpić do podbicia Jemenu, obiecywano, że – jak przy okazji niemal wszystkich wojen – operacja potrwa najwyżej trzy tygodnie. Ale stara, jemeńska artyleria zatrzymała saudyjski najazd. Uczestnictwo państw koalicji jest symboliczne – główny ciężar agresji, przede wszystkim finansowy, ponosi Arabia i ZEA. Amerykanie dostarczają Saudom danych wywiadowczych, zdjęć satelitarnych i dronowych, sprzedają broń za miliardy i pomagają w terenie, Brytyjczycy pomagają z kolei w salach dowodzenia saudyjskiemu lotnictwu zgnieść opór hutystów przy użyciu brytyjskich rakiet i bomb kasetowych, ale Jemeńczycy z Północy ciągle nie chcą się poddać, z przyzwyczajenia. Fakt, że jemeńscy górale stali

się jedynymi obrońcami kraju, źle wróży mieszkańcom, bo Saudowie nie mają zamiaru odpuścić.

WOJNA IDEALNA

Los Jemenu nikogo nie interesuje, a olbrzymie pieniądze, które proamerykańskie dyktatury z Zatoki wypłacają zachodnim mocarstwom za broń i wsparcie polityczne, czyni z jemeńskiej wojny wojnę idealną, zbrodnię doskonałą. To nic, że doszło tam do „najgorszego kryzysu humanitarnego na świecie”. To zdanie jak inne w naszych gazetach. Epidemie, głód, brak wody, bombardowania z dronów i samolotów, walki frontowe, totalna blokada nawet na produkty spożywcze, zniszczenie infrastruktury ochrony zdrowia, dróg, fabryk i pól, niesie tak nieopisane nieszczęście milionów rodzin, że może byłoby lepiej, gdyby hutysci poddali się Saudom. Problem w tym, że póki co, owa wynędzniała ludność ich popiera, jakby siła tradycji niezależności pokonywała wszystkie zatrważające zagrożenia.

Zbrodnie wojenne saudyjskiego despotyzmu w Jemenie to również zbrodnie naszych bliskich sojuszników. Amerykanie nie mogli ścierpieć, że hutysci zmusili ich jemeńską bazę lotniczą w Al-Annad do pośpiesznej ewakuacji w 2015 r.. Według północnych Jemeńczyków obecność amerykańska służyła ochronie Al-Kaidy, choć armia USA twierdzi, że było na odwrót. Przenieśli ją wtedy na drugą stronę cieśniny Bab al-Mandab, do Dżibuti, i amerykańskie samoloty-cysterny właśnie stamtąd stratują, by zasilać w paliwo saudyjskie bombowce podczas lotów, które należy wykorzystać do całkowitego opróżnienia ładowni. Cieśnina Bab al-Mandab (po arabsku „Brama łez”), wypełniona okrętami blokującymi Jemen, nigdy tak trafnie nie nosiła swej nazwy.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu